

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę dwudziestą piątą po zielonych świątkach, dnia 25. Listopada 1838.

Religia.

Żywot Świętego Stanisława
Kostki.

Święty Stanisław urodził się roku pańskiego tysięcznego pięćsetnego pięćdziesiątego w Rostkowie, w starodawnym przodków swoich siedzibie, z Iana Kostki, kasztelana zakrocimskiego, i Małgorzaty Kryskiéy, z Drobnina. Najmłodszy on był z całego rodzeństwa, ale co do niewinności, obyczajów i życia pobożnego, przechodził wszystkich, i jako pochodnia przyświecał. Mając lat piętnaście, wysłany został z starszym bratem, Pawłem, do szkół księży lezuitów, do Wiednia. Towarzyszył im dawny ich nauczyciel domowy, Biliński. Z początku mieszkali w domu, od cesarza Ferdynanda dla uczniów iezuickich przeznaczonym. Nie długo Ferdynand umarł, a syn jego, Maxymilian, na cesarstwo wstąpiwszy, niesprzyjając Iezuitom, dom ów im odebrał. Musieli więc i Kostkowie o inne mieszkanie się postarać. Paweł z Bilińskim, korzystając z téj okoliczności, naieli stancją u pewnego heretyka, aby tém wolniejsze mogli prowadzić życie. Nie podobało się to skromnemu Stanisławowi, któryby wołał w katolickim przemieszki-

wać domu; ale, jako młodszy, rad nie rad słuchać musiał starszego brata; ile, że się ten bardzo ostro z nim obchodził, i często nawet bił nielitościwie, iedynie dla tego, że niewinne i pobożne życie Stanisława było przeciwne jego postępowaniu światowemu. Znosił on to iednak z największą cierpliwością, i mimo obelg i naśmiewania, nie wstydził się swojej wiary i iey przepisów, które nayskrupulatniej wykonywał. Oddany saméy modlitwie i nauce, nie dał się zgorszyć złemi przykładami drugich. Stał w swym statku, i prośbą i groźbą brata niezwy- ciężony.

Kiedy już znaczny uczynił był postęp w naukach, powziął myśl wstąpienia do zakonu Iezuitów, i po sześciu miesiącach namysłu, prosił o przyjęcie; ale mu odmówiono, bo się obawiano oycę jego, który będąc wielkim panem, mógłby był zaszkodzić osadzeniu się Iezuitów w Polsce. Tymczasem Stanisław wpadł w ciężką chorobę, i widząc się niebezpiecznie chorym, pragnął przyjąć Najswiętszy Sakrament. Brat jego, światowością zajęty, nie dbał o to; a gospodarz, here- tyk, księdza katolickiego do domu przy- puścić nie chciał. Udał się więc do Boga i przyczyny Świętęj Barbary, mówiąc: „Teraz czas, patronko moja, abyś mi u Oblubieńca swego uprosiła to dobro-

dzieństwo, abym bez tego najsświętszego pokarmu nie umierał.“ W téj modlitwie ukazała mu się Święta Barbara, i z nią para Aniołów, przynoszących Najsświętszy Sakrament, którzy do łóżka przystąpiwszy, ze czcią mu Go podali. Poczém prawie konać zaczął; lecz Panna Marya, do której szczególniejsze miał nabożeństwo, ukazawszy mu się z Dzieciątkiem na rękach, pocieszyła go. Tém widzeniem wzmocniony, ozdrowiał zupełnie. Przyszedszy do zdrowia, powtórnie upraszał o przyjęcie do zakonu Iezuitów; czego gdy mu po raz drugi odmówiono, opuścił potajemnie Wiedeń, i w ubogim ubiorze udał się w głąb Niemiec i przybył do Auspurga. Tam prosił księdza Piotra Kanizyusza, aby go do zakonu przyjął. Widząc Kanizysz w nim ducha mocnego, zrobił mu nadzieję, że przyjęty zostanie, ale że wprzód musi się udać do miasta Dylingu i tam uczniom iezuickim posługi domowe odprawiać. Chętnie na to przystał Stanisław, i z wielką ochotą i pokorą odbywał swoje obowiązki, tak, że wszyscy z niego się budowali. Po niejakim czasie Kanizysz posłał go do Rzymu, i tam został przyjęty do zakonu Iezuitów od ich generała, Świętego Franciszka Borgiasza.

Poznawszy brat jego starszy, Paweł, że Wiedeń opuścił, zaczął go wszędy z Bilińskim szukać, i konno puścił się za nim w pogoń, lecz go dogonić nie mógł. Późniéj dowiedziawszy się, że już wstąpił do zakonu Iezuitów, doniósł o tém oycu, a ten taki list do Stanisława napisał:

„Lekkomyślnością swoją domes mi zelżył, i całemu świetnemu domowi Kostków zmazę i sromotę uczyniłeś. Iako żebraczek śmiałeś się po Niem-

czech i Włoszech włóczyć. Będzieszli w tém głupstwie trwał, do Polski się nie ukazuy; wszędzie cię naydę; i miasto złotych łańcuchów, którem cię gotował, żelazne cię potkaia; i wrzucon będziesz tam, gdzie słońca nie uyrzysz.“ Ten list starsi, dufając statkowi Stanisława, dali mu czytać, który czytając, płakać począł. A gdy go pytano, czegoby płakał, rzekł: „Opłakuję ślepotę rodziców moich, że się na darach boskich nie znaią.“ Kazano mu na on list odpisać, i odpisał temi słowy:

„Iż mnie Pań Bóg między sługi swoje policzył, nie masz się o co frasować, ale raczén się z tego radować. Szczęście to i na oycu się wylewa, gdy na dworze króla niebieskiego ma syna bez starania i nakładu swego, co się u świeckich nie trafia, do których oycowie syny swe daia. Nie godzienem nie dla Pana Iezusa cierpieć, ale, gdyby mię tém obdarzył ten, który dla nas tak wiele cierpiał, nichy mi nie było milszego i szczęśliwszego; przeto, czém mi panie grozisz, tego ia sam pragnę. Wiedz, żem ia się naywyższemu boskiemu maiestadowi oddał; pókim żyw, w ubóstwie, czystości, posłuszeństwie służyć iemu i wiary mu dotrzymywać będę, który mi żadna śmierć i nędza nie odeymie: wszystkom dla niéy wycierpieć gotów. Lepiéybyś sobie panie oycze poradził, gdybyś mię, syna swego, z ręku twoich Panu Bogu oddał, i prosił Go, aby mię w tém wezwaniu i w darach swoich nieczszacowanych umocnił i trwał dał aż do końca. Przeszkadzać mi w téj służbie bożéj i sprzeciwiać się Panu Bogu, próżno i szkodliwie iest; a trwać w dobrém przedsięwzięciu, obie-
ma zbawienno będzie.“

Wstąpiwszy do zakonu Stanisław, w posłuszeństwie i karności domowey celował nad drugich. Nigdy go żaden smutnym nie widział, bo dusza, roskoszami świętego żywota napoiona, przepelniona była radością niewypowiedzianą, która się na jego niewinnéj twarzy zawsze malowała. W modlitwie i rozmyślaniu nie ustawał, ale coraz bardziéj wzrastał; a tak szczęśliwie pracując nad osiągnięciem zbawienia, dziesiątego miesiąca po wyjściu do zakonu zachorzał i przeczuwając bliski swój koniec, prosił o Sakramenta święte. Przyjąwszy je z wielkiém wszystkich zbudowaniem, dnia piętnastego Sierpnia roku tysięcznego pięćsetnego sześćdziesiątego ósmego Bogu ducha oddał, mając lat ośmnaście.

Świątobliwość i chwałę Kostki, raczył Bóg zaraz po śmierci jego iawnemi okazać cudami; na mocy których Oyciec święty, Mlemens ósmy, w poczet Świętych go umieścił, co i późniejsi papieże potwierdzili, ogłaszając go patronem Polski.

Wzywamy więc przyczyny tego świętego młodzieniaszka, aby oyczynę swoję i naszą, nad którą, za niezmierne grzechy, po wszystkich stanach wiszą karania boskie, zastawiał przed Naywyższym Panem, któremu chwała w niebie i na ziemi! Amen.

GOSPODARSTWO.

Wygubienie hedrychu.

Pan Życzliwóy wracając od swoich ratai, spotkał na drodze iadącego z targu

gospodarza, nazwiskiem Nowaka. Gospodarz zdiawszy wykrawankę, pochwalił Pana Boga; na co równie Życzliwóy odpowiedział, a zarazem zapytał: „A coście mieli na targu?“ — „Wielmożny panie!“ odrzekł Nowak, „miałem trzy ćwiercionki żyta i ćwiercionkę owsa.“ — „Toście spieniężyli!“ zawołał pan. — „Tak; żyto iak żyto, bo było piękne, sprzedałem po pół-dwudziesta i ósmak; ale za owies tom tylko pięć złotych dostał.“ — „mówił z westchnieniem gospodarz. „Nie był téż i więcéj warcien, bo prawie szczerniutki hedrych. Ia iuż nie wiem, z kąd się to tu u nas to zielsko bierze.“ — „A Bogać go i w moim owsie nie było,“ rzekł Życzliwóy; „jednakże na drugi rok, da Bóg doczekać, to się go może pozbędę.“ — „To zapewne wielmożny pan iaki sposób wyczytał gdzie w książce?“ — zapytał Nowak. — „Boday ich z temi sposobami, miły Nowaku,“ odpowiedział pan. „Różni różne podają sposoby, a mało co się sprawdziło; a jednak trzeba próbować. Jedni myśleli, że pozbędą się hedrychu, gdy wtedy na owies lub ięczmien orać będą, iak iuż hedrych powschodzi. Inni włóczyli dopiero owies, gdy z hedrychem dobrze powschodził. Drudzy znowu zostawili rolę przez pare lat odłogiem, i potém dopiero uprawiwszy, zasiali czystym ięczmieniem, pewni, że iuż więcéj hedrychu nie będzie; ale to wszystko nic nie pomogło. Iak rósł, tak rósł. Niedawno zaś czytałem w iedném piśmie niemieckim, że iakiś pan pojechał za obcemi interesami do obcego kraiu, i przybywszy do iednéj wsi, spostrzegł, że na pańskim polu nie było hedrychu, a w sąsiedztwie pełno. Znaydując się u dziedzica téj wsi, zapytał go się o przyczynę tego. Ten nie tał się ze sposobem, iakiego

użył przy siewie, i powiedział mu, że więcéy nie nie robił, tylko, że zamoczył ięczmień w gnoiówce, i na wierzchu pływające ziarna hedrychu powyrzucał. Przez co oczysciwszy ięczmień, iak skoro zaczął kielki puszczać, kazał go siać, i nie miał w nim hedrychu. Otóż cały sposób. Piszą nadto, że ten, co się owego dziedzica zapytał, z kąd to pochodzi, że wiego iarzynie nie ma hedrychu? skoro tylko przybył do domu, przy pierwszym siewie ięczmienia użył tego sposobu, i że miał mieć czysty ięczmień. Może prawda, może nie; mój gospodarzu, trzeba spróbować po zimie; uda się, to dobrze; jeżeli nie, jużci darmo.“ — „Dyć to nie czary, wielmożny panie,“ rzekł Nowak; nie zawadzi spróbować. Kiedyć gnoiówka oczyszcza pszenicę z murzonki, czemużby nie miała i iarzyny oczyścić z hedrychu. Dohrze pan mówi, trzeba spróbować.“ Wtém pokłonił się z woza panu Życzliwóiwowi, i ruszył ku wsi, całą głowę mając nabitą hedrychem.

ROZMAITOŚCI.

Iakim sposobem w każdéy chwili doienia przekonać się można o wartości mleka.

Pewien gospodarz dochodził wartości mleka, w różnych chwilach doionego,

w następujący sposób: „Wziął kilka naście garnuszków, i doił do nich krowę aż do ostatniéy kropli. Gdy się mleko wystąpiło, spostrzegł, że w garnuszku pierwszym, czyli z mleka naypierwéy doionego, naymniéy okazało się śmietany, w ostatnim zaś naywięcéy, tak dalece, iż różnica między ilością śmietany w garnuszku pierwszym, tak się miała do śmietany w ostatnim, iak 1 do 16. Mleko z ianych krów okazało wprawdzie stosunek odmienny, ale z bardzo małą różnicą, tak, iż w ogólności powyższy stosunek uważać można iak 1 do 10 lub 12. Dobroć śmietany w tychże garnuszkach nierównie pokazała się widoczniejszą, iak iéy ilość, albowiem śmietana w pierwszym garnuszku była rzadka, biaława, prawie żadnéy niemająca gęstości, mleko zaś cienne, iakby wodą rozrzedzone; przeciwnie w garnuszku ostatnim śmietana była gęsta, do masła podobna, pięknego żółtawego koloru, mleko zaś pod nią tegoż prawie koloru, gęstawe, i w smaku do śmietany zbliżone.“ Z tych spostrzeżeń, te dla gospodyń pożyteczne wyprowadzić się dadzą uwagi, aby swe krowy iak naystaranniéy doiły, albowiem mleko ku końcowi doiu naywięcéy zawiera śmietany; krowa niezupełnie wydoiona daie mleko wodniste, śmietany mało, i z tąd oczywista strata dla gospodyni wynika, bo masło z niego wyrobione, nie mając ani koloru, ani smaku właściwego, taniéy sprzedaném być musi.

(Gospodarz.)

U W I A D O M I E N I E.

W przyszłym roku Szkołka niedzielna w części religijnéy obeymować będzie: *życia świętych, wyciątki z pisma świętego, nauki o Sakramentach i t. d.* Oby tylko Przyjaciele ludu raczyli mnie wspierać w pracy tak ważnéy, i nie na samych przedstawiali obietnicach!

Redaktor.